

Andrzej NOWAKOWSKI

Piotr naszych czasów z Wadowic

(Jest to autoryzowany i uzupełniony tekst odczytu wygłoszonego 16 X 1998 r. w Bazylice Ofiarowania NMP w Wadowicach z okazji jubileuszu XX-lecia pontyfikatu Jana Pawła II)

Przypadło mi w udziale niezwykle trudne zadanie, jako że chwila jest rzeczywiście niezwykła. Oto dokładnie przed dwudziestu laty, w posępny październikowy, jesienny wieczór, w porze nabożeństwa różańcowego rozległo się obiegające cały świat z Watykanu wołanie: „Habemus papam”! I oto stała się rzecz niezwykła. Jak przed półtora stuleciem pisał nasz narodowy wieszcz, Juliusz Słowacki w swym niedocenianym poprzednio poemacie – *pośród niesnasków Pan Bóg uderzył w wielki dzwon, dla słowiańskiego oto papieża zgotował tron...* A tym słowiańskim papieżem został Nasz Rodak – wadowiczanie. Ileż generacji wadowiczanie przeszło poprzez podbeskidzką ziemię nad Skawą – od pierwszych osadników do Karola Wojtyły. Jeśli przyjąć, że pisana historia Wadowic wynosi niewiele ponad 670 lat, a na jedno pokolenie przypada przeciętnie 30 lat, to trzeba przyjąć, że od naszych praojców zakładających pierwszy kościół i parafię wadowicką, wówczas pod wezwaniem Omnium Sanctorum, czyli Wszystkich Świętych upłynęło co najmniej 20 pokoleń ludzi silnych, wytrwałych i pracowitych.

Wszyscy wiemy, że nasz Papież jest Papieżem maryjnym. Według ocen historyków, a zwłaszcza mediewistów badających „mroki średniowiecza” w Wadowicach, w okresie od XIV do XVI stulecia musiał występować kult Matki Zbawiciela, skoro w oficjalnych dokumentach, nie tylko mieszczańskich lecz również szlacheckich i książęcych, spotykamy nazwę miasta „Frauenstadt” (miasto kobiet, czy też kobiet). Na pobliskim Śląsku taka właśnie nazwa jest kojarzona ze szczególnym nabożeństwem do Bogurodzicy. Ten szczególny kult z pewnością rozwinął się w Wadowicach od 1836 r., kiedy to papież Grzegorz XVI na prośbę biskupa tarnowskiego (parafia wadowicka pod zaborami przez blisko 100 lat należała do diecezji tarnowskiej), ustanowił patronalnym dzień Ofiarowania Matki Boskiej (21 listopada). To pierwsza refleksja nasuwająca się z obchodów dzisiejszego szczególnego dnia.

A oto druga refleksja. Wedle ocen krakowskich historyków, w czasach nowożytnych w stuleciach od XVI do XVIII Wadowice były typowym małomiasteczkowym ośrodkiem zachodniej Małopolski. Życie religijne przedrozbiorowych Wadowic ogniskowało się wokół

licznych cechów i bractw pobożnych. Najważniejszym z nich było założone w 1616 r. Bractwo Różańca Świętego. Skupiało ono elitę gospodarczą i towarzyską dawnych Wadowic. O jego wysokiej pozycji w mieście świadczą zapiski w księgach parafialnych. Pamiętam, jak w połowie lat 80., na życzenie ks. infułata Kazimierza Sudera ochotnie, jako prawdziwy wolontariat przystąpiliśmy do porządkowania zasobów archiwalnych parafii wadowickiej, po to, aby godnie przygotować się do przypadającej w 1988 r. 10. rocznicy pontyfikatu naszego Wadowiczana na Stolicy Piotrowej. Wówczas, jak zapewne Państwo pamiętają, odbyła się sesja popularnonaukowa przedstawiająca różnorakie wymiary i aspekty owej wadowickiej gleby, która wydała Jana Pawła II. Któż z nas mógł wówczas przypuszczać, że 20. rocznicę pontyfikatu polskiego papieża będziemy mogli obchodzić już w wolnej Polsce, bogatsi również o nowe odkrycia i prace związane z dziejami „wolnych i królewskich Wadowic”. Wiemy np., że już w XV w. niektórzy przedsiębiorczy wadowiczanie uzyskali obywatelstwo stołecznego Krakowa, a dzieci wadowiczan zostały w tym czasie immatrykulowane w poczet żaków Akademii Krakowskiej. Wiemy również, że poza Marcinem Kępką, zwanym Wadowitą, patronem papieskiego gimnazjum, żadnemu z wadowiczan doby przedrozbiorowej nie udało się uzyskać godności wyższej od proboszcza, wikarego, czy bakałarza. Wiemy także, że w przeciwieństwie do pobliskich Frydrychowic, czy Graboszy, w Wadowicach, w drugiej połowie XVI w. nie zanotowano masowego przechodzenia do wyznań reformowanych, chociaż odnotowano wakaty na stanowisku wadowickiego plebana, niewątpliwie związane z niepokojami religijnymi w sąsiednich miejscowościach.

Lecz wróćmy do przerwanej wątku rozważań. Począwszy od 1494 r. nieprzerwanie aż do dziś, co nawet zostało potwierdzone patentem cesarskim w 1793 r. miasto posiada status w Rzeczypospolitej szczególnie: wolnego i królewskiego. Tylko co szóste miasto dawnej Polski posiadało ten wysoki i zaszczytny status. Ta ranga dawała miastu i jego mieszkańcom szczególnie asumpt do dumy. Lecz pozostając wiernym prawdzie historycznej należy stwierdzić rzecz niepodważalną, że renesans Wadowic rozpoczął się okresie austriackim, po 1819 r., kiedy to miasto zostało siedzibą cyrkułu. W Polsce przedrozbiorowej bowiem wadowickie „municipium” podlegało staroście zatorskiemu. Cyrkuł ten, czyli starostwo „przywędrowało” do Wadowic z Wieliczki, a następnie z Myślenic. Wraz z nim przybyła inteligencja urzędnicza, a niedługo później, w 1827 r. również wojsko, ponieważ Wadowice stały się miastem garnizonowym. Dlaczego dzisiaj przypominamy sobie te fakty? To właśnie miejscowa inteligencja, mundur i etos wojskowy w znacznej mierze kształtowały dzieciństwo i młodość Karola Wojtyły.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że na mocy dekretu biskupa krakowskiego i zesańca, Kajetana Sołtyka, w 1780 r. ostatecznie wyodrębniono parafię wadowicką od woźnickiej, zaś w 1785 r. wyodrębniono dekanat wadowicki z zatorskiego, a więc administracja kościelna w Wadowicach powstała w pierwszej kolejności przed administracją cywilną. Zaś w 1791 r.

dokończono budowę klasycystycznej fasady wadowickiej fary, zniszczonej po wielkim pożarze miasta w 1726 r.

I trzecia myśl się nasuwa. W tej namiastce polskości, jaką stanowiła rozszerzająca się autonomia galicyjska – po 1860 r., w mieście działała już cała „infrastruktura” instytucji i organizacji, która przygotowywała wadowiczian, jak „wybuchnie” Polska, co nastąpiło przed 81 laty – na przełomie października i listopada 1918 r. Wśród tych zasłużonych instytucji nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o dwóch, a mianowicie – o wadowickim gimnazjum założonym w 1866 r. oraz o gnieździe wadowickiego „Sokoła” istniejącego od 1887 r. Obie te instytucje w sposób szczególny i nierozzerwalny na młodzieńcze lata naszego Papieża. W tym miejscu wypada jeszcze wspomnieć o dwóch wielkich proboszczach wadowickich przełomu XIX i XX stulecia: ks. Aleksym Bocheńskim i ks. Andrzeju Zającu. Krzewili oni „oświaty kaganek” wśród ludu, spełniali liczne dzieła miłosierdzia, wznosili świątynie na obszarach rozległej wówczas parafii wadowickiej – w Jaroszowicach, Ponikwi i Tomicach. Byłby ten wywód niepełny, gdyby pominąć ojców karmelitów wraz z św. Rafałem Kalinowskim założycielem wadowickiego Karmelu w 1891 r., o siostrach nazaretankach wraz z bł. Franciszką Siedliską, przybyłych do miasta w 1896 r., czy o stowarzyszeniu księży pallotynów przybyłych na pobliski „Kopiec” w 1907 r. (jest to najstarszy dom tegoż stowarzyszenia w obecnych granicach Polski).

A może nie byłoby małego Lolka na wadowickiej ziemi, gdyby nie rozkaz przełożonych wojskowych wydany ojcu papieża. Kim byli rodzice papieża? Ojciec pochodził z Lipnika pod Bielskiem. Od młodości nosił mundur, najpierw austriacki, później polski. Był kancelistą, urzędnikiem wojskowym, umiejącym pisać na maszynie, co w owych czasach należało do rzadkości. Nim odszedł na emeryturę dosłużył się stopnia porucznika. Wiadomo, że w latach 1908-1909 Karol Wojtyła, senior pełnił służbę wojskową w stacjonującym w Wadowicach austriackim 56 pułku piechoty, zamieszkując przy ul. Cichej 6, zaś pod koniec 1914 r. został ewakuowany na Morawy. Matka – Emilia, z domu Kaczorowska, pochodząca z Białej (dziś wschodnia część Bielska) była gospodynią domową. Oboje ponownie zamieszkali w Wadowicach, około 1919 r., w budynku przy ul. Kościelnej 7, który był własnością znanego żydowskiego kupca – Chieła Bałamutha. Od strony Rynku prowadził on sprzedaż szkielek i kryształów. W tym to właśnie budynku Karol przyszedł na świat przed 79 laty, w porze majowego nabożeństwa – 18 maja 1920 r. W Polsce był to czas niezwykły. Społeczeństwo żyło jeszcze euforią wyprawy kijowskiej marszałka Piłsudskiego, lecz w kilka miesięcy później przyszło bronić z takim trudem wywalczonej niepodległości. Trwały konflikty graniczne z Czechami o Śląsk Cieszyński i o Spisz. Wybuchła kolejne powstanie śląskie. Szykował się plebiscyt na Warmii i Mazurach. Lecz tu – w pierwszej, małej ojczyźnie Papieża, życie codzienne biegło utartym odwiecznym szlakiem: od porannego pacierza, poprzez południowy Anioł Pański, po wieczorną modlitwę. A do tego jeszcze zwykła

codzienna krzątania.

Rok 1920 to kolejna ważna data dla Papieża i Wadowic. W tymże roku, w dniu 20 czerwca z rąk kapelana wojskowego – ks. Franciszka Żaka otrzymał sakrament Chrztu Św. Jego rodzicami chrzestnymi byli: kupiec Józef Kuczmierczyk i Maria Wiadowska, co zostało odnotowane w *Liber natorum* za 1920 r., t. IV, s. 549, poz. 671. A w dalszych wadowickich latach, że wspomnę: 1926-1930 edukacja w męskiej szkole powszechnej w murach magistratu, a później wspaniałe już, twórcze i coraz bardziej dojrzałe lata w wadowickiej Almae Mater, w klasycznym gimnazjum im. Marcin Wadowity. Ten jednak odcinek papieskiego życiorysu został już Państwu przybliżony w twórczości innego znamienitego wadowiczana, dr. Gustawa Studnickiego.

Wypada raczej skoncentrować się na tym, jakie były Wadowice młodości Karola Wojtyły i jak lokalna wspólnota oddziaływała na osobowość młodzieńca Lolka. Były więc przedwojenne Wadowice garnizonem 12 Pułku Piechoty. Rodzinne i miejskie tradycje wojskowe głęboko wryły się w jego świadomość, skoro jako młody biskup krakowski, latem 1959 r. udzielając wadowickiej młodzieży Sakramentu Bierzmowania stwierdził, że za młodu szczególnie lubił się kolegami bawić w rycerzy. Z pewnością uczeń Karol Wojtyła był wraz z dziatwą szkolną na uroczystości odsłonięcia pomnika Żołnierza Polskiego w 1928 r. Z pewnością witał też na pobliskim wadowickim Rynku pierwszego obywatela Rzeczypospolitej – prezydenta Ignacego Mościckiego w 1929 r. Te Wadowice „lat dziecinnych” papieża to siedlisko inteligencji nauczycielskiej, skupionej głównie wokół wadowickiego gimnazjum męskiego, ale również żeńskiego, inteligencji urzędniczej i licznych przedstawicieli wolnych zawodów, ludzi świata prawniczego i medycznego, miejscowych kupców i rzemieślników, a trzeba pamiętać, że geneza niektórych wadowickich rodów mieszczańskich, np. Brandysów (wywodzących się z zatorskiej szlachty), Leniów, Moskałów, Zadorów, sięga według metryk parafialnych 300 i więcej lat.

Było to więc dzieciństwo omodlone, choć zarazem pełne zabaw i uroków właściwych temu wiekowi. Jak pisze biograf Papieża, ks. Mieczysław Maliński oraz ostatnio zmarły dr Bronisław Czapiak, młody Karol, z racji swojego słusznego wzrostu „najchętniej grywał na bramce”, występując często z bratem Mundkiem, natomiast w zimie jeździł na nartach. Poza rekreacją, chętnie oddawał się turystyce i krajoznawstwu, pokonując dzisiejszy szlak im. Jana Pawła II, prowadzący z Wadowic na Leskowiec, na którym już w 1933 r. założono pierwsze schronisko w okolicy. Poza wadowicką parafią, do której młody Karol przychodził zwykle wraz z ojcem, ponieważ matkę stracił bardzo wcześnie, jego drugą przystanią w mieście był wadowicki Karmel, z jego wewnętrznym wyciszeniem i duchową prostotą. Wspomina po latach, jak trzeba było przerwać wiosenne czy też letnie włości, tudzież lipcowe kąpiele w Skawie, aby zanurzyć się w ciszy karmelitańskiego klasztoru. Już jako młody kapłan, pasjonując się postacią św. Jana od Krzyża, przywdziałyby zapewne karmelitański habit, gdyby nie brak zgody księcia-metropolity,

Adama Stefana Sapięhy, z jego wręcz profetycznymi słowami: *Będiesz niedługo potrzebny Kościołowi krakowskiemu i Polsce, ale przyjdzie dzień, kiedy będziesz potrzebny całemu Kościołowi powszechnemu i światu*. E same słowa wyjawiał ks. Karolowi Wojtyła świętobliwy stygmatyk, obecnie błogosławiony, Włoch, kapucyn – ojciec Pio: *Zostaniesz papieżem, ale Twój pontyfikat będzie naznaczony cierpieniem*.

Wadowice lat 30. to dla Karola Wojtyły okres dojrzewania wśród samotności. W dniu 13 kwietnia 1929 r. stracił matkę mającą wówczas zaledwie 45 lat, tuż przed I Komunią Św., a 5 grudnia 1932 r. stracił również starszego brata, dobrze zapowiadającego się lekarza, Edmunda, zwanego Mundkiem. W wieku zaledwie 26 lat zakończył życie w bielskim szpitalu, usiłując ratować, prawdopodobnie bezskutecznie, młodą pacjentkę. Na temat losów tej pacjentki nie zachowała się niestety szczegółowa dokumentacja. Antybiotyki nie były jeszcze wówczas stosowane w medycynie. Pierwszą wiadomość o tym smutnym fakcie przyniosła Lolkowi najbliższa sąsiadka, p. Helena Szczepańska, zwana również „nianią”, gdyż zastępowała mu matkę. Po usłyszeniu tej wiadomości, z ust Lolka padła odpowiedź, że należy pogodzić się z wolą Bożą. W tych chwilach, ojciec, już będąc wojskowym emerytem, uzyskał bowiem emeryturę w 1928 r., ze względu na stan zdrowia, stał się dla Karola prawdziwą ostoją. Do dziś zachowały się zdjęcia z początku lat 30., na których z ledwością rozpoznajemy Lolka w mundurze gimnazjalnym – takie były wówczas surowe przepisy – który wraz z kolegami, w towarzystwie ojca udawał się do pobliskiej Kalwarii „na dróżki”, pociągami, rozklekotanym wagonem III klasy, z twardymi, drewnianymi siedzeniami. Oprócz Kalwarii wyjeżdżano do innych miejscowości, np. do Wieliczki. Poza wadowicką parą i Karmelem, właśnie sanktuarium kalwaryjskie było przedmiotem szczególnej fascynacji Papieża w latach młodości, jak o tym wspominał w czasie historycznej, pierwszej pielgrzymki do Polski, Wadowic i Kalwarii w dniu 7 czerwca 1979 r.

Ojciec Lolka, człowiek skromny, łagodny, lecz zdyscyplinowany, jak o nim pisali przełożeni w opiniach służbowych, oprowadzał syna po Wadowicach. Szczególnie obaj lubili chodzić do znanej restauracji Alojzego Banasia na ruskie pierogi. Pewnego dnia młody Wojtyła zabawiał się z synem Banasia. Ktoś przez zapomnienie pozostawił chłopcom nabity karabin. W czasie zabawy padł strzał, lecz nic nikomu złego się nie stało.

Ale życie młodego Lolka toczyło się głównie wokół wadowickiej fary. Od 1935 r. był członkiem wadowickiej Sodalicji Mariańskiej, a w latach 1936-1938 jej prezesem. Na deskach teatralnych Domu Katolickiego z zamiłowaniem występował jako aktor w rolach scenicznych klasyków polskich i światowych, zwłaszcza w dramatach Juliusza Słowackiego. Sztuki sceniczne były następnie wystawiane w okolicznych miejscowościach: Andrychowcie, Kętach i Kalwarii. W tych latach zrodziła się przyjaźń młodego Karola Wojtyły ze starszym o 14 lat Mieczysławem Kotlarczykiem, animatorem życia teatralnego w Wadowicach, późniejszym założycielem

i wieloletnim dyrektorem Teatru Rapsodycznego w Krakowie, tępionego przez władze komunistyczne, zwłaszcza po 1968 r. Opiekunem duchowym młodego Karola był od 1932 r. jego katecheta i zarazem moderator Sodalicii – ks. dr Edward Zacher, późniejszy – od 1963 r. administrator, a od 1965 r. proboszcz parafii wadowickiej i dziekan, w 1982 r. wyniesiony przez swego Wychowanka, Ojca Św. Do godności infulata. To on właśnie przygotował Karola do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania z rąk arcybiskupa-metropolity krakowskiego, księcia Adama Stefana Sapiehy, podczas wizytacji kanoniczej parafii wadowickiej w dniu 3 maja 1938 r. Wojtyła przybrał imię Hubert. Jego świadkiem był urzędnik kolejowy, Józef Siłkowski, ojciec kolegi gimnazjalnego, Zbigniewa Siłkowskiego. Trzy dni później – 6 maja 1938 r. Karol wygłosił orację powitalną podczas odwiedzin metropolity w wadowickim gimnazjum. Zarówno księżę metropolita, jak również prefekt-katecheta byli zdumieni bystrością umysłu i jasnością sądów abiturienta. Metropolita zasępił się, gdy z ust ks. Zachera dowiedział się, że Karol po maturze ma zamiar studiować polonistykę. *On byłby nam potrzebny* – odparł. Po zdaniu ustnej i pisemnej matury, trwającej od 25 kwietnia do 16 maja 1938 r., w dniu 27 maja nastąpiło pożegnanie maturzystów A.D. 1938, ze wspaniałą mową Karola Wojtyły.

Ponieważ nad Polską znów zaczęły gromadzić się ciemne chmury zagrożenia, toteż młody Karol ze swymi rówieśnikami pilnie służył w formacjach przysposobienia wojskowego. W 1937 r. uczestniczył w koncentracji P.W. W okolicach Kalwarii, odbywając wakacyjny obóz pod Ustroniem. W 1938 r. uczestniczył w Junackich Hufcach Pracy, budując drogę w rejonie Zawoi, zaś w 1939 r. już jako student, brał udział w zajęciach Legii Akademickiej.

W 1938 r. skończył się wadowicki okres w życiu Karola Wojtyły, trwający 18 lat. Przeniósł się wraz z ojcem do Krakowa, zamieszkując w Dębnikach, przy ul. Tynieckiej 10, nieopodal wiślanego wału. Z dniem 1 października 1938 r. został immatrykulowany jako student polonistyki w ramach Wydziału Filozoficznego UJ.

Przywołajmy zatem na pamięć te daty, które łączą Wadowice z kapłańską, biskupią, arcybiskupią, kardynalską i papieską posługą Karola Wojtyły. Dnia 1 listopada 1946 r. w pałacu arcybiskupów krakowskich otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. kardynała Adama Stefana Sapiehy. Już w niedzielę 10 listopada 1946 r., ku wielkiej radości ówczesnego proboszcza wadowickiego (w latach 1929-1963) ks. Leonarda Prochownika, odprawił prymicyjną mszę św. w wadowickiej parafii. 28 września 1958 r. w katedrze wawelskiej ks. Karola Wojtyła został konsekrowany na biskupa pomocniczego krakowskiego, będąc wówczas najmłodszym, zaledwie 38-letnim członkiem Episkopatu Polski. W święto odpustu parafialnego, 23 listopada 1958 r. po raz pierwszy odwiedził rodzinne miasto, w charakterze biskupa. Po raz pierwszy w roli arcybiskupa metropolity krakowskiego odwiedził Wadowice 28 czerwca 1964 r. (ingres do katedry wawelskiej odbył w dniu 8 marca 1964 r.). 26 czerwca 1967 r., mając wówczas zaledwie 47 lat, otrzymał z rąk

Pawła VI na Watykanie kapelusz kardynalski, zaś swe prymicje kardynalskie odprawił w Wadowicach 26 listopada 1967 r. A ileż było wizyt incognito, roboczych i nieoficjalnych w całym 20-leciu pasterzowania na stolicy św. Stanisława w Krakowie? Ostatni przed konklawe pobyt w Wadowicach miał miejsce 29 marca 1978 r. podczas uroczystości pogrzebowych Anny Siłkowskiej, żony Zbigniewa, przyjaciela z lat szkolnych.

I wreszcie pamiętne: *Mamy Papieża!*, 16 października 1978 r. i papieskie prymicje w Wadowicach 7 czerwca 1979 r. Wtedy Ojciec Św. Wyrzekł do ks. Edwarda Zachera pamiętne słowa: *Czcigodny Księżu Pralacie. Wyprawiałeś mi kolejno prymicje: kapłańskie, biskupie, arcybiskupie i kardynalskie – i jeszcze było Tobie mało!*. Nadszedł dzień 14 sierpnia 1991 r. już u zarania suwerennej III Rzeczypospolitej – i kolejna pielgrzymka Papieża-Rodaka, połączona z konsekracją kościoła pw. św. Piotra Apostoła w Wadowicach.

Pora zatem na podsumowanie naszych rozważań. Przed II wojną światową, w zaciszu łagiewnickiego klasztoru, wielka mistyczka, błogosławiona siostra Faustyna Kowalska pisała w swoim „Dzienniczku duszy”: *Z niej [tj. z Polski] wyjdzie iskra, która przygotowuje świat na ostateczne Moje przyjście* (rozd. 1732). Dla współczesnej generacji nas, Polaków i wadowiczian, nie ulega wątpliwości, że tą właśnie „iskrą Bożą” jest nasz Rodak na Watykanie.

W tym miejscu posłużymy się wymową statystyki. Jan Paweł II jest 265 papieżem w historii Kościoła, poczynając od św. Piotra Apostoła. Kiedy w 1978 r. rozpoczął swój pontyfikat, był najmłodszym, bo zaledwie 58-letnim papieżem w tym stuleciu. Również jego pontyfikat jest najdłuższym w XX w., trzynastym – jak dotychczas – pod względem długości w historii Kościoła. Kiedy w dniu inauguracji pontyfikatu, 22 października 1978 r. wypowiadał pamiętne słowa: *Nie lękajcie się. Otwórzcie drzwi Chrystusowi!*, Stolica Apostolska utrzymywała stosunki dyplomatyczne z zaledwie 90 państwami. Obecnie utrzymuje je z ponad 160 państwami. Papież odbył 87 podróży apostolskich do 120 państw na wszystkich kontynentach, spędzając ponad 2 lata poza Rzymem, czyli dziesiątą część pontyfikatu. Dystans jaki w tym czasie pokonał, przewyższa odległość z Ziemi na Księżyc. W Polsce Jan Paweł II dotychczas spędził ponad 2 miesiące – nie licząc tegorocznej pielgrzymki, odwiedzając ponad 50 miejscowości (niektóre dwukrotnie lub większą ilość razy). Podczas 7 konsystorzów mianował 157 kardynałów, wydając 13 encyklik. Wyniósł na ołtarze ponad 1.000 osób, z czego 200 kanonizował, ponad 800 beatyfikował (jest to największa ilość w Kościele od czasów Piusa IX w poprzednim stuleciu). Takimi właśnie wymiernymi liczbami przejawia się pontyfikat Pierwszego z Wadowiczian.

Czy ktokolwiek z nas kiedykolwiek przewidywał, że to stanie się możliwe? Niech te refleksje towarzyszą nam zawsze nie tylko tego wieczoru, kiedy wspominamy pamiętne wydarzenia sprzed 21 lat, które odmieniły oblicze ziemi, tej ziemi...